

# WARTO PRZECZYTAĆ



## MARZENIA ANTYGLOBALISTY?

Książka pt. *Czego chcą krytycy globalizacji?* jest skierowana do każdego Czytelnika, któremu leży na sercu nie tylko dobro planety, ale i jej mieszkańców. Autorzy stawiają pytania: dokąd zmierzamy i jaki jest sens ludzkiej egzystencji? Przed nami dwie drogi - którą wybrać? Czy jednocześnie się określonych grup wiodących, separujących się jednocześnie od społeczeństwa, o odmiennym standardzie życiowym, jest dobrym rozwiązaniem u progu kolejnego tysiąclecia?

Opracowanie ma w sobie walory historyczne, socjologiczne, moralne i ekologiczne. Pod pojęciem *globalizacji*, jak podkreślają Autorzy, tak naprawdę kryje się wiele różnorodnych pojęć, częstokroć kontrowersyjnych. To, co u jednych wzbudza entuzjazm, innych napawa lękiem. Ludzie różnią się w stosunku do siebie pod względem oczekiwań, osiągnięć, możliwości i marzeń. Problematyka książki skupia się wokół odpowiedzi na pytanie, jak pogodzić te rozmaite dążenia? Czy jest sposób, aby obok siebie mogli zaistnieć ludzie o odmiennej zamożności, poglądach, mówiący innym językiem... Pod tym względem Czytelnik napotyka na kontrowersyjne pytania, na które niejednokrotnie samodzielnie musi odpowiedzieć.

Książka skłania do refleksji. Jest poświęcona ruchowi protestacyjnemu, który ma szansę, jak podkreślają Autorzy opracowania, doprowadzić do zmiany obecnej sceny politycznej, pełnej oszustwa, przemocy, łamania podstawowych praw człowieka, ruchowi, który odgrywa doniosłą rolę we współczesnym proteście przeciwko dehumanizacji areny politycznej. Chodzi o pochodzący z Francji ATTAC<sup>\*)</sup>, skupiający wokół siebie zagorzałych krytyków globalizacji, wyrażający swoje niezadowolenie, tworzący odrębny program polityczny, nie dopuszczający stosowania przemocy. Członkowie organizacji usiłują dowieść, że pokojowa rewolucja na światowych rynkach ma sens. Co więcej, przynosi ona więcej korzyści, niż ekonomiczne i militarne zmagania potentatów gospodarczych. ATTAC to nazwa "sojuszu", który postrzega swój priorytetowy cel w zmianie w światowym handlu i na rynkach finansowych, oraz w poprawie gospodarczych relacji między bogatą Północą a ubogim Południem. Ruch jest częścią narastającej fali krytyki współczesnego, podzielonego świata, lansowanego przez środki masowego przekazu, społeczeństwo informacyjne, polityków i wielkich przedsiębiorców. Nie jest to książka sensacyjna, chociaż współczesna sytuacja międzynarodowa, jak podkreślają Autorzy, ma wiele cech sensacji.

ATTAC proponuje alternatywne rozwiązania, chociaż nie zawsze można przypisać tej organizacji dążenia antyglobalistyczne. Jej teoretycy podkreślają konieczność zmiany sposobu myślenia, a dopiero potem działania. Przyczyny kryzysu upatrują w upadku autorytetu państwa i władzy, dominacji pieniądza nad dobrem społeczeństwa, które poniekąd staje się bezradne wobec przemian globalnych.

Sięgając po niniejszą publikację jesteśmy zmuszeni uświadomić sobie, że wszechogarniająca nas globalizacja, której proces sięga sfery ekonomicznej, politycznej, społecznej i psychologicznej, poniekąd ma swoje korzenie w nauce Kościoła Katolickiego. Szerzej ów problem rozpatrują na kartach książki jej Autorzy. Kościół postuluje dostosowanie procesów ekonomicznych do świadomości człowieka, jego dobra i szczęścia, lecz w rzeczywistości nie podaje środków, przy pomocy których taka idea powinna być realizowana.

Konkluzją książki jest umieszczenie każdego z nas po dwóch stronach barykady: z jednej strony jesteśmy globalistami, z drugiej ofiarami tego procesu. Czy zatem opra-

cowanie totalnie krytykuje globalizację, czy neguje jej słuszność? Nie do końca. Autorzy piętnują bowiem właśnie tą bezwzględność i ekonomiczno-polityczną społeczną polaryzację, która u progu nowego *millennium* jest szczególnie jaskrawo widoczna. Atomizacja doprowadziła wiele krajów do rozwarstwienia społecznego, co wpłynęło na destabilizację i wzbudziło falę krytyki.

Książka pozostawia przesłanie: możesz być antyglobalista albo globalista, pochodzić z Północy lub z Południa, ale zawsze bądź Człowiekiem, ponieważ nie jesteś sam. Tak samo postrzegają innych. Organizacje protestujące w obliczu nieuchronnego procesu globalizacji, kierowanego przede wszystkim przez najzamożniejsze państwa Europy i świata, zwracają uwagę na konstruktywizm. Podkreślają, że antyglobalistyczne protesty nie są zwykłą złośliwością ani przestępstwem, lecz mają swój sens. Chcą, aby jednostki usłyszały głos społeczeństwa, z którym nikt się nie, liczy. Opracowanie zawiera też wątki optymistyczne: udało się jak dotąd wzbudzić wiele sumień, dlatego warto nadal próbować. Obok pewnych procesów nie możemy przechodzić obojętnie, bo to tak, jakby nic nas nie obchodził los swoich własnych potomków. Książka zawiera wątki psychologiczne. Autorzy zakładają, że wszelkie przemiany są możliwe, jeżeli Człowiek obudzi w sobie altruizm i współczucie. W pewnych miejscach utopijne założenia nie poprzestają na postulatach, lecz kreują "lepszy świat". Jest jednak faktem, że czynnie działających globalistów wciąż jest niewiele, a ich głos jest jednak zbyt słabo słyszalny. Z drugiej strony świadomość polityków i ekonomistów jest na tyle słaba, że nie przewidują wspólnej przyszłości...

**Marek Niechwiej**

Christiane Grefe, Matias Greffrath, Harald Schumann, *Czego chcą krytycy globalizacji. Attac*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2004, przekład Magdalena Labiś, s. 272.

<sup>\*)</sup> W Polsce: Stowarzyszenie ATTAC - Obywatelska Inicjatywa Opodatkowania Obrotu Kapitałowego, ul. Wojewódzka 24/1, 81-437 Gdynia, adres biura sekretariatu (wszelka korespondencja):

ATTAC, skr. 67

25-953 Kielce 12

tel./fax 0-41/344 71 34, <http://www.attac.pl>

e-mail: [koordynacja@attac.pl](mailto:koordynacja@attac.pl)

## DWIE POETKI Z PIWNICZNEJ

Chcę zwrócić uwagę Czytelnika, kochającego przyrodę nad Popradem, na dwie wspaniałe pisarki, urodzone i wychowane w krajobrazie Piwnicznej, spokrewnione ze sobą, budujące swą twórczością pomnik dla tego czarodziejskiego miejsca. Mam tu na uwadze tomiki poezji **Wandy Łomnickiej-Dulak - Zielonej łaski pełne** i **Krystyny Dulak - Nadpopradzie. Wiersze ludowe**.

Poezja Wandy Łomnickiej-Dulak to pieśni zachwyty i wdzięczności, utwory nacechowane nieklamany podziwem i pokorą zarazem. Jej przedmiotem inspiracji, a zarazem podmiotem lirycznym każdego z wierszy, są góry otaczające Piwniczną i cały Beskid Sądecki. Autorka w wierszu pt. *Góry dzieciństwa* pisze: *Góry dzieciństwa / wschodzą we mnie ziarnem wspomnień / nawet w dolin oddaleniu / spowiadam się wyniosłym zboczom ciszy / wciąż poznaję je stopa po stopie / kładąc pieczęć śladów / na ścieżkach rodzanych kamienie / przyzwyczajam się / do niebosiężnego trwania szczytów / słoną kroplą zachwyty / zlizywaną z warg zmęczonych // (...) Góry dzieciństwa / zielonej łaski pełne /*

*módlcie się ze mną / do Ojca Wszechzachwytu / o świetlistowieczny spokój mego serca / wstępującego w beskidzkie niebiosy.* Poetka postrzega je jako macierz i świątynię, gdzie modli się i przeżywa mistyczne ekstazy. Wczuwa się w każdy element przyrody, w której od dzieciństwa kształtowała się jej wrażliwość na wartości i ludzi, wśród których budowała się jej osobowość artystyczna. Te więzi ze środowiskiem mają charakter metafizyczny, zaś postrzegane i przeżywane wartości nasycone są owymi jakościami metafizycznymi, a więc wszędzie, dzięki doborowi odpowiednich słów i wersyfikacji, pojawiają się dusze roślin, zwierząt, drzew, strumyków, kamieni i połonin, ożywiane dyskursem słowa, niesionego przez fundamentalne przeżycia. Czytając wiersze Łomnickiej-Dulak widać całe serie obrazów, niczym film o Piwnicznej i jej okolicach, albo i świata widzianego z wierzchołów tego Beskidu. Motywem przewodnim całości tego tomiku, na poły napisanego przepiękną polszczyzną, na poły gwarą sądecko-spiską, staje się niewątpliwie cisza, która stanowi jakby uwerturę do symfonii orkiestrującej tę nieskończoną różnorodność w jedną, wspaniałą i organiczną całość. Składa się na nią właśnie lokalna natura oraz jej kultura, będąca wyrazem ducha ludzi tam żyjących. W wierszu pt. *Pieśń ciszą napełniona* czytamy: (...) *cisza jest wielkim głosem / przystańmy w milczeniu / w gór zachwycie próbując / odkryć zielone serce piękna.*

W podobnym duchu wierszuje, choć zawsze gwarą sądecko-spiską, Krystyna Dulak (obecnie Dulak-Kulejowa żona znakomitego mistrza boksu, na stałe mieszkająca w Anglii). Z perspektywy emigracyjnego oddalenia kolejne strofy poetyckiej narracji jeszcze wyraziściej niosą jej pamięć i przeżycia. W nich ciągle słychać szum Popradu pomieszany z charakterystycznym śpiewem mowy ludzi tu mieszkających; z pohukiwaniami wiatru po przełęczach i połoninach, przerywanego kwileniem ptaków i odgłosami ludzi, uprawiających "kawałek chleba" na polach, rozłożonych wzdłuż doliny Nadpopradzia. Pochwała miłości, wytrwałości i pracowitości matki, dziadka, babci i przyjaciół zapomnianych w dzieciństwie, których życie koncentrowało się na walce z dokuczliwą "bidą" i oczekiwaniem na turystów, przerywanymi bardziej wzniosłymi wydarzeniami: odpustami, weselami, pogrzebami i jarmarkami w Starym Sączu. Cały ten świat otrzymuje tu formę mistyfikacji owej przeszłości, wzbogaconej historią jeszcze z początku ubiegłego wieku. W wierszach Dulak pojawiają się więc diabły, czarty, Baby Jagule, postaci z wierzeń religijnych, ale i Żydzi przedwojenni ze swymi rodzinami, po których został tylko kirkut; Łemkowie i Madziarzy, a więc świat jeszcze z okresu Monarchii Austriacko-Węgierskiej. Z perspektywy Londynu poetce udaje się wbudować w ten krajobraz słowny wizję oglądanego świata, np. lotnisko w Delhi, czy Londynie, gdzie tłumy emigrantów poszukują możliwości lepszego życia, a w nich rozpoznaje nierzadko znajome słowa i akcent mowy ludzi znad Popradu i Dunajca. W wierszu pt. *Pogrzeb w górach* Dulak pisze: *Spolygołeś Beskidzie, a twoje garbule / strzegom ludzkiej krzywdy jako Tatr wantule, / my zaś na ik ziobrak kiej niebożątka / dzirgomy swój żywot jako nici prządka.* (...) Tak więc zbiór tych poezji przypomina wszystkie historie, które się tu zdarzyły w ostatnich stu latach i spłynęły z nurtem Popradu, a ich echa i pogłos słychać w gwarze żyjących tu jeszcze starych ludzi.

Jeśli będziesz kiedyś w Piwnicznej Czytelniku to postaraj się znaleźć te tomiki wierszy, a staną się one dla Ciebie kluczem do poznania i zrozumienia tej ziemi.

**Ignacy S. Fiut**

W. Łomnicka-Dulak, *Zielonej łaski pełne*, "Civistic Christiana", Nowy Sącz 2003, s. 56 i K. Dulak, *Nadpopradzie. Wiersze ludowe*, wstęp Jalu Kurek, "Civitas Christiana", Nowy Sącz 2001, s. 116.

## **NIEUSTRASZENI POGROMCY SMOGÓW ELEKTROMAGNETYCZNYCH**

Smog elektromagnetyczny jest smogiem najnowszej generacji, który wyhodowaliśmy sobie sami. Deficyt dziewic, zanik obyczajów rycerskich sprawiają, iż najprawdopodobniej smog elektromagnetyczny każdemu kradnie trochę energii życiowej i dzięki temu rośnie w siłę, zwłaszcza w dużych miastach, gdzie trudno sobie wyobrazić życie bez telewizora, komputera, telefonu komórkowego, itp.

Wygląda na to, że strach, psychoza i lęk przed smogiem są większe niż wiedza o nim. Bernd Mller, fizyk i dziennikarz, w swej książce *Smog elektromagnetyczny* przyznaje bezradnie: *Modele oddziaływań, które tłumaczyłyby zależności między smogiem elektromagnetycznym i występowaniem chorób, są na razie w powijakach.*

Towarzystwo Naukowo-Badawcze z Brunszwiku w 1996 r. odważyło się na śmiałą tezę: (...) *Linie wysokiego napięcia w minimalnym stopniu narażają nas na działanie pól elektromagnetycznych, natomiast o wiele ważniejsza jest eliminacja pól powstających w naszych mieszkaniach.*

Dla mnie, ostrożnego dyletanta, ciekawa w książce Berndy Müllera była uwaga, że nawet słabe pola elektryczne, a przede wszystkim magnetyczne, wpływają na ograniczenie produkcji melatoniny. Hormon ten, wydzielany przez szyszynkę mózgową w czasie snu, likwiduje zmęczenie, zaburzenia snu, zmęczenie, depresję i prawdopodobnie także chroni przed rakiem. Przypuszcza się, że brak melatoniny osłabia odporność organizmu na choroby nowotworowe.

Część praktyczna książki omawia urządzenia, jakie mamy w mieszkaniach i sposoby ochrony przed smogiem. Okazuje się, że np. zwykły piec akumulacyjny generuje szkodliwe pola magnetyczne, podobnie jak elektryczne ogrzewanie podłogowe. Kierowców z pewnością zainteresuje stwierdzenie, że używanie telefonu komórkowego w czasie jazdy samochodem czterokrotnie zwiększa prawdopodobieństwo wypadku; auto stanowi dla sygnałów wielkiej częstotliwości rodzaj klatki sprawiającej, że natężenie pola we wnętrzu samochodu jest większe niż na zewnątrz. Dlatego wskazana jest antena zewnętrzna telefonu komórkowego w samochodzie.

Mimo, że autor książki odżegnuje się od radiestetów, lektura książki o smogu elektromagnetycznym prowadzi do wniosku, że wiele urządzeń, takich jak choćby telewizor czy komputer, prócz smogu generuje jony dodatnie. A jak wiedzą radiesteci, jony dodatnie w nadmiarze mają ujemny wpływ na człowieka, który lepiej czuje się przy nadmiarze jonów ujemnych np. na spacerze w lesie.

Książkę polecam gorąco, bo napisana została przystępnie i zrozumiale nawet dla zupełnych laików, a opisuje to, co ma wpływ na nasze zdrowie.

Wpływ smogu elektromagnetycznego na ludzi i środowisko jest badany przez kilka instytucji państwowych, dlatego warto odwiedzić ich strony internetowe. Są to:

Stacje Sanitarно-Epidemiologiczne na terenie całego kraju.

Centralny Instytut Ochrony Pracy, Laboratorium Zagrożeń Elektromagnetycznych, ul. Czerniakowska 16, 00-701 Warszawa, tel. 0-22/6234650 [www.wypadek.pl](http://www.wypadek.pl)

Instytut Energetyki, Pracownia Oddziaływań Środowiskowych i Ochrony Przeciwpzepięciowej, ul. Mory 8, 01-330 Warszawa, tel. 0-22/0272110332, [www.ien.com.pl](http://www.ien.com.pl)

Instytut Medycyny Pracy, ul. św. Teresy 8, 90-950 Łódź, skr. 199, tel. 0-42/6314502, 6552505, [www.imp.pl](http://www.imp.pl)

W Instytucie Medycyny Pracy działają też dwie pracownie: Pracownia Hałasu i Wibracji oraz Pracownia Zagrożeń Elektromagnetycznych.

Jedno jest pewne: smog elektromagnetyczny lubi duże miasta; prawdopodobieństwo spotkania go w lesie, na łonie natury (jeśli takowe jeszcze niezaśmiecone istnieje) jest raczej małe.

Być może za górami, za lasami jakiś pustelnik żyjący w drewnianej chatce, bez elektryczności, telewizora i innych dobrodziejstw technologicznych, okaże się, naszym bohatera Dratewka - pogromcą "smoga" elektromagnetycznego, którego sami wyhodowaliśmy i sami ochoczo karmimy, np. godzinami siedząc przed telewizorem czy komputerem.

Jako pilny czytelnik znakomitego miesięcznika ekologicznego "Zielone Brygady" mam nadzieję, że pismo to więcej miejsca poświęci tematyce smogu elektromagnetycznego i przybliży wyniki badań polskich naukowców, choćby tylko z instytucji wymienionych w tym tekście.

Mam też nadzieję, że naukowcy badający zjawisko smogu elektromagnetycznego na nowo odkryją prace ks. prof. Włodzimierza Sedlaka, który jako pierwszy zwrócił uwagę na relacje między elektrycznością a procesami życiowymi.

**Paweł Zawadzki**

Bernd Mller, Smog elektromagnetyczny wydawnictwo Bis,  
ul. Łódzka 44a, 01-446 Warszawa, tel. 0-22/8371084,  
e-mail: bis@optimus.waw.pl  
(Książkę wysyłają za zaliczeniem).

## ŚWIĘTE SIEDLISKO CZŁOWIEKA

Pod takim tytułem w 1993 r. w Wielkiej Brytanii, USA i Australii ukazała się książka prof. Henryka Skolimowskiego. Urodzony w 1930 r. w Warszawie, prof. Henryk Skolimowski jest uczniem Tadeusza Kotarbińskiego i Kazimierza Ajdukiewicza, specjalizował się w logice i filozofii języka. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie w Oxfordzie, gdzie także wykładał, zanim zaczął nauczać na Uniwersytecie Południowej Kalifornii w Los Angeles, a następnie w Ann Arbor, gdzie przez wiele lat był profesorem filozofii. Obecnie uważany jest za jednego z najwybitniejszych twórców ekofilozofii. W roku akademickim 1991/92 przy Politechnice Łódzkiej z inicjatywy prof. Skolimowskiego powstała pierwsza na świecie Katedra Filozofii Ekologicznej, a w Warszawie - Towarzystwo Przyjaciół Filozofii Ekologicznej.

W książce *Święte siedlisko człowieka* znalazłem opis, wart zacytowania a może i dyskusji?

*W latach dwudziestych naszego wieku pojawia się ważna ideologia artystyczna nazwana Bauhaus. Później nazwano ją Ruchem Międzynarodowym. Początkowo jest to ruch w architekturze. Jego mottem: forma podąża za funkcją. Po pewnym czasie to motto staje się głównym kryterium estetycznym. Tradycyjne kryteria piękna zostają odrzucone. Funkcja staje się przewodnią zasadą. Sama funkcja musi być racjonalna i musi być sterowana najlepszą, dostępną technologią. Od tego momentu zaczyna się dyktatura. Najbardziej zaawansowane technologie dyktują w jaki sposób mają być projektowane i budowane domy i środowisko człowieka. Ten proces prowadzi w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych do konstrukcji bezdusznych blokowisk<sup>\*)</sup> i otaczającego ich sterylnego środowiska. Technologia stała się hegemonem. Traktuje ona nasze tradycyjne kryteria artystyczne, nasze poczucie piękna, nasz wewnętrzny świat harmonii. Wynik tego poznaliśmy dobrze poprzez doświadczenie w ostatnim ćwierćwieczu.*

*Idea głosząca, że forma powinna podążać za funkcją, że technologia powinna determinować nasze środki i naszą praktykę, nie ograniczyła się do architektury. Rozlała się na inne domeny ludzkiej aktywności, włączając w to sztukę. Kryteria doskonałości są coraz bardziej zdefiniowane przez doskonałość techniczną. Artysty korzą się przed technologicznym bogiem, stąd tyle żelaznych i betonowych konstrukcji, które nie budzą ciepła w sercu.*

*W tym klimacie kryteria estetyczne słabną jeszcze bardziej, zwłaszcza że sztuka jest wykorzystywana w nowy sposób jako towar, jako inwestycja. W tej nowej roli sztuka oraz artyści nie są oceniani pod względem ich artystycznej doskonałości, przez wewnętrzny walor ich sztuki, przez życiodajną jakość ich dzieł, ale przez rynkową wartość. War-*

*tość rynkowa jest niezmiennie manipulowana przez właścicieli galerii i ludzi interesu, którzy często inwestują w sztukę bez najmniejszego zainteresowania istotnymi wartościami sztuki. W tym układzie rola artystów i sztuki samej jest jeszcze bardziej sparaliżowana (...).*

*Kiedy stopniowo pomniejsza się człowieka, forma w sztuce i sama sztuka zaczyna odzwierciedlać kondycję tej pozbawionej mocy kreatury, nazywanej "człowiekiem technologicznym".*

*Wszelkie meandry i konwulsje nowoczesnej sztuki mogą być określone jako ekspresja życia samego. Tak, to prawda, ale prawda niekompletna. Rozbita sztuka, wyrażająca rozbitą kondycję człowieka to niewielki powód do dumy. Współczesna sztuka nie może usprawiedliwić swoich wad i potworności oświadczeniem, że "podaża za życiem", kiedy życie samo się zdegenerowało do stopnia patologii. Rozpad koherencji człowieka oraz sztuka wyrażająca agonię tego rozpadu, są zjawiskami paralelnymi. Są częściami tego samego procesu - rozpadu piękna. Z powodu symultanicznego rozpadu koherencji człowieka oraz ideału piękna, koncepcja sztuki i jej definicja ulegają rozpadowi podobnie jak sama kondycja ludzka; zostają zdeprecjonowane jak życie ludzkie, zostają obrzydzone jak kondycja naszego istnienia.*

*Dotarliśmy oto do racjonalnego wyjaśnienia konfuzji i arbitralności we współczesnym użyciu idei piękna, włączając w to apoteozę brzydoty, jako manifestację piękna. Nasza schizofreniczna kultura straciła swoją kotwicę, swój kierunek, swój cel. Stała się patologiczna, gwałtowna i koszmarna. W ramach tego procesu stworzyła sztukę na swój obraz. Dzięki swemu sprytowi nasza kultura (wszystkie kultury są bystre, włączając w to kulturę technologiczną) próbuje posłużyć się nami, by usprawiedliwić swój etos, abymy stali się przekonani o tym, że brzydota i piękno są zamienne, i że delikatność i brutalność są jedynie kwestią definicji. W ten sposób bezduszną kulturą, która zniszczyła naszą duchowość i rozbita pojęcie piękna, próbuje uczynić z nas skwapliwych i racjonalnych współników. Zmusza nas do racjonalizowania patologii kultury, która wyraża to, "co jest". W głębi czujemy, że współczesna kultura budzi wstręt w naszej duszy i jest nieustającą obrazą naszego poczucia piękna.*

*Podsumowując, społeczeństwo technologiczne jest nie tylko plastikowe, bez smaku, pogardliwe w stosunku do głębszych wartości. Jest także przebiegłe i sprytne. Udało mu się (lub prawie udało) przedefiniować kulturę i podporządkować ją etosowi konsumpcji i kultowi władzy. W drugiej połowie dwudziestego wieku jesteśmy świadkami nie tyle desperacji artystów awangardy, wdrażających siebie w nowy sposób, ile obalenia sztuki przez świat komercji, subtelnego przekupywania artystów, aby służyli nadrzędnym celom kultury technologicznej. Kiedy sztuka gloryfikuje szpetotę i przemoc, przemoc i szpetota świata zewnętrznego stają się aspektami naszej rzeczywistości wewnętrznej (...).*

*Jeżeli ta analiza technologii wstrząsa kimś, jako dziki atak na technologię, mogę powiedzieć jedynie to, że próbowałem po prostu postawić lustro przed tą nieczułą maszyną. Technologia stała się barbarzyńskim bogiem; bezlitosnym dla ludzkiej duchowości, ludzkiej czułości, dla wszystkiego, co kultura człowieka uważała za wielkie i szlachetne.*

*Cóż dodać do tej diagnozy naszego środowiska "naturalnego"? Uwagę, że okrzyk paryskiej kurtyzany "niech szczepna artyści!" (i architekci! ta szacowna dama najwyraźniej zapomniała o nich) - który Tadeuszowi Kantorowi posłużył za tytuł spektaklu nieźle pasuje do całego wywodu.*

**Paweł Zawadzki**

Henryk Skolimowski, *Święte siedlisko człowieka*, Polska Federacja Życia, Warszawa 1999.  
\*) Blokowiska mają na sumieniu jeszcze coś bardzo ważnego. Oto tradycyjna rodzina, składająca się z dziadków, rodziców, wnuków w ciasnocie blokowego mieszkania uległa rozpadowi. Dzieci z kluczem na szyi, dzieci na ulicy (narkotyki), dziadkowie w domach starców, opuszczeni i zapomniani, małżeństwa, które się rozpadły wskutek koszmarnego ciasnoty mieszkania w bloku to wszystko "zastuga" blokowisk. Warto o tym pamiętać!

## ŚWIĘTE SIEDLIKO CZŁOWIEKA

### - UZUPEŁNIENIE

Był sobie raz zdolny malarz; po studiach w Warszawie i Monachium osiadł w Krakowie. Widząc nędzę bezdomnych, przywdział habit zakonny i poświęcił się ich ratowaniu. Założył nową rodzinę zakonną, opartą o pierwotną regułę św. Franciszka - Albertynów, posługujących bezdomnym, biednym i opuszczonym. W 1983 r. brat Albert Chmielowski został beatyfikowany.

Za górami, za lasami żył sobie inny Albert, któremu wrócono wielką karierę muzyczną. Mimo to zdecydował się posługiwać trędowatym w Afryce. Nazywał się Albert Schweitzer.

Sadzę, że obaj swoimi wyborami stworzyli istotne i ważne punkty odniesienia, których nie sposób pominąć dyskutując o relacjach między etykietą a estetyką.

Niestety, pojawił się trzeci Albert, który wymyślił teorię względności. A dzięki jego odkryciu uczeni zaczęli majstrować z atomami, aż fuknęło, huknęło, zajaśniało i wszystko stało się bardzo względne.

Przez wiele lat, jako archiwista, zajmowałem się gromadzeniem dokumentacji twórczości artystów plastyków. Niejako z obowiązku śledziłem polskie życie artystyczne, wyczyny artystów, poszukiwaczy sławy, którzy uwierzyli w swoje "5 minut" kreując incydenty ściągające na nich światła reflektorów. Kreatorzy i kreatury - co niektórzy.

Miałem też przyjemność doświadczyć nędzy mieszka-

niowej, co pozwoliło mi opisywać architektów jako „drugą z najstarszych zawodów świata”, zarzucając im na łamach miesięcznika "Architektura i Biznes" fascynację technologiami i brak wrażliwości na bezdomnych, winiąc ich po części za kryzys mieszkaniowy w Polsce.

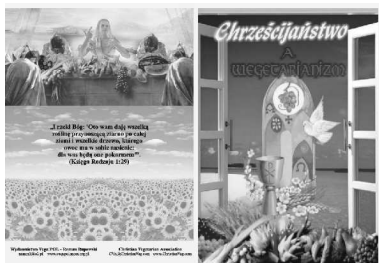
Dyskutując z przyjaciółmi, wertując książki i publikacje, natrafiłem na książkę profesora Henryka Skolimowskiego. Stwierdziłem, że ekolog najtrafniej ocenił sytuację architektury i sztuk pięknych, przyczyny ich nędzy i upadku. Dlatego załączony tekst jest cytatem z książki prof. Skolimowskiego *Święte siedlisko człowieka*. Będąc znakomitą diagnozą sytuacji, może być również punktem wyjścia do ew. dyskusji nt. relacji między etyką a estetyką, kondycją zawodu artysty i architekta, sytuacją i stanem architektury i sztuk pięknych w dzisiejszym społeczeństwie. Diagnoza prof. Skolimowskiego, cytowana obok, wydała mi się tak trafna, że niewymagająca dodatkowych komentarzy, a jedynie wyjaśnienia, dlaczego cały tekst jest obszernym cytatem.

Fakt, że twórca pierwszej na świecie Katedry Filozofii Ekologicznej przy Politechnice Łódzkiej (architekturę studiuje się na Politechnice) jest autorem najlepszej, najtrafniejszej diagnozy opisującej przyczyny kryzysu architektury i sztuk pięknych, mówi chyba sam za siebie.

Jeśli ktoś z P. T. Czytelników ZB obserwował incydenty, o których było głośno w polskim życiu artystycznym, interesuje się architekturą i jej uzależnieniem od technologii i ma własne zdanie, odmienne od ocen prof. Skolimowskiego niech je opublikuje na łamach ZB. Chętnie stanę się pilnym czytelnikiem. ■

# NOWOŚCI NOWOŚCI NOWOŚCI

## wydawnicze



### CHRZEŚCIJAŃSTWO A WEGETARIANIZM

Chciałbym poinformować, że wydałem nową broszurę pt. *Chrześcijaństwo a wegetarianizm* (20 stron, kolorowa okładka, format A5). Publikacja zawiera odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania dotyczące tematu wegetarianizmu w chrześcijaństwie oraz 28 przepisów wegetariańskich i wskazówki żywieniowe.

Publikację tę można otrzymać **BEZPŁATNIE** po wcześniejszym pokryciu kosztów wysyłki (wysłaniu 2 znaczków na list, na mój adres) - wówczas wysyłam kilka egzemplarzy tej publikacji. Jeśli będzie zapotrzebowanie na więcej, to mogę wysłać więcej egzemplarzy, gdy będzie możliwość jej dystrybucji wśród osób znajomych czy potencjalnie zainteresowanych tym tematem.

**Roman Rupowski**  
ul. Rybacka 4/16  
45-003 Opole  
tel. 0-77/4536895  
Kom. 0600074740  
Namor2@o2.pl  
[www.vegapol.most.org.pl](http://www.vegapol.most.org.pl) [www.szalonykowboj.com](http://www.szalonykowboj.com)

W ręce Szanownych Czytelników oddajemy jedenaste wydanie

### **BILANSU GOSPODARKI SUROWCAMI MINERALNYMI POLSKI I ŚWIATA 1998-2002**

Jest to alfabetyczna (od **A** (aluminium) do **Ż** (żelazostopy)) lista ponad 110 surowców mineralnych produkowanych, użytkowanych i przetwarzanych w Polsce w pełnym ujęciu statystycznym, zawierającym:

- źródła pozyskiwania (złoża, surowce wtórne);
- produkcję (wielkość zgodnie z obowiązującą nomenklaturą PKWiU, asortyment, trendy zmian w ostatnim pięcioleciu, główni producenci);
- obroty (zgodnie z obowiązującą nomenklaturą SNTHZ PCN w ujęciu ilościowym i wartościowym, z uwzględnieniem struktury geograficznej handlu zagranicznego);
- ceny na rynku krajowym i w obrocie międzynarodowym;
- zużycie (główne kierunki, wielkość i struktura);
- szerokie tło światowe, zilustrowane graficznie wykresami rozwoju produkcji ważniejszych surowców w poszczególnych rejonach świata w latach 1970-2002.

**Wydawca:**

**Pracownia Polityki Surowcowej  
Instytut Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią  
Polska Akademia Nauk  
ul. Wybickiego 7, 31-261 Kraków  
tel./fax 0-12/632 20 68  
e-mail: [surowce@min-pan.krakow.pl](mailto:surowce@min-pan.krakow.pl)  
[Http://www.min-pan.krakow.pl/zaklady/ppolitsur.php#bilans](http://www.min-pan.krakow.pl/zaklady/ppolitsur.php#bilans)**

# UWOLNIJMY KSIĄŻKI!

## bookcrossing

*To moja pierwsza akcja - rozglądam się niepewny, czy ktoś zauważy, co szykuje. Siłąć się na spokojny krok, mijam siedzących na korytarzu ludzi, opieram się o parapet, nieznanym ruchem kładę na nim książkę. Odchodzę szybkim krokiem pewny, że za chwilę usłyszę: "Ej, zostawiłeś książkę!". Stało się - jestem bookscrosserem! Z ukrycia obserwuję dziewczynę, która udaje, że wygląda przez okno, spoglądając co chwila na pozostawioną przeze mnie książkę. Sukces - schowała ją do torby!*

"Uwolnijmy książki!" to hasło ogólnoświatowej już akcji *bookcrossing* (w dowolnym tłumaczeniu na polski: "książko-krażenie"). Jej celem jest "uwalnianie" książek tak, by mogły trafić do jak największej liczby czytelników. Specjalnie oznakowany egzemplarz zostawia się w dowolnym miejscu, gdzie czeka na kolejnego czytelnika, który po przeczytaniu udostępnia go kolejnym. Dodatkowo, każda książka ma swój numer identyfikacyjny - BIP, który otrzymuje się przy jej rejestracji na [www.bookcrossing.pl](http://www.bookcrossing.pl). Każdy znalazca po wejściu na tą stronę i wpisaniu numeru, może przesłać jej dotychczasowe losy!

*Kolejna misja. Tym razem działamy na krakowskim rynku. Siadamy na murku, dyskretnie kładziemy książkę i uciekamy niemalże biegiem. Dziewczyna, która siedziała obok nas najpierw obojętnie spogląda na leżącego obok niej Coelho, potem zaczyna się nieznacznie przesuwać w jego kierunku. Przeciąga się i podiera o murek, a jej ręka "przypadkowo" trafia na książkę. Czyżby kolejny sukces? Niestety - odkłada ją z powrotem. Może nie przepada za Coelho? A może boi się terrorystów?*

Idea *bookcrossingu* przywędrowała do nas z Ameryki. To właśnie tam 17.4.2001 Ron Hornbaker uruchomił pierwszy internetowy serwis "uwalnianych książek". Dziś amerykański ruch to ponad 200 tys. zarejestrowanych osób! W Polsce od października 2003 r. 4320 osób "uwolniło" 15585 książek. 6 kwietnia można się było przekonać, że *bookcrossing* to nie tylko działanie w Internecie. Podczas ogólnopolskiego Dnia Książki organizowane były różnorakie akcje marsze, spotkania, koncerty i oczywiście wielkie "uwalnianie książek".

*Loguję się na stronie akcji i podaję numery uwolnionych książek. "Idę sobie instytutem a tu patrzy na mnie "Śniadanie mistrzów"! Dobry dzień. Uwolnię przed świętami." Ktoś znalazł moją książkę i ją zarejestrował! To chyba najprzyjemniejsza rzecz w bookcrossingu - patrzeć, jak zostawiona przez nas książka, przechodzi z rąk do rąk ludzi, którzy cieszą się, że mają szansę ją przeczytać.*

Pewne zamieszanie w polskim *bookcrossingu* spowodowała "Gazeta Wyborcza", która zorganizowała własną akcję "Podaj książkę" z własną numeracją i własnym serwisem. Społeczność internetowa odebrała ją generalnie jako promocję księgarń "Czuły barbarzyńca", gdzie mieści się centrum akcji "Gazety". Nie da się jednak ukryć, że tak silne medium, jak "Gazeta", potrafi chociażby przekonać niektóre wydawnictwa do uwalniania książek. Można sobie jednak zadać pytanie, czy nie większym pożytkiem byłoby na przykład rozdanie tych książek, chociażby bibliotekom w wiejskich szkołach, gdzie ani *bookcrossing*, ani Internet, ani żadne nowe książki nie docierają. Nie jestem również przekonany do instytucjonalizacji całej akcji, a tak odbieram np. tworzenie "półek *bookcrossingu*", czyli miejsc, do których książki byłyby niejako przypisane. Takie miejsca powstają jak grzyby po deszczu, *bookcrossingową* półkę można podziwiać również w siedzibie Wydawnictwa "Zielone Brygady". Jednak prawdziwa magia to znalezienie ciekawej książki w niespodziewanym miejscu czy momencie. I takich chwil sobie i Wam życzę.

Filip Kopij  
bonanza9@poczta.onet.pl  
26.4.2004

## DONOSY:

### KRACH TEORII EWOLUCJI

Rzadkiego rodzaju ryba została odkryta w Wietnamie przez uczonych informuje ITARTASS. Odkrycie, jak informuje miejscowa prasa, zostało dokonane podczas specjalnej ekspedycji w celu badania mieszkańców z królestwa zwierząt, jak i roślin - parku narodowego Kattien, który leży w południowowietnamskiej prowincji Dongnai.

Istnienia w Wietnamie "ryby-smoka", jak nazwano nowo odkrytego przedstawiciela świata fauny, uczeni domyślali się już dawno, jednak wszystkie próby odnalezienia dokładnego miejsca jej zamieszkiwania do tej pory sukcesów nie przynosiły.

"Smok" pochodzi z pradawnego rodzaju ryb *Scleropagis fomusus*, którego wszyscy przedstawiciele, jak twierdzili ewolucyjniści wcześniej, wyginęli na Ziemi kilka milionów lat temu.

Od swoich prehistorycznych krewniaków, tak jak ich sobie mogą wyobrazić uczeni, współczesna "ryba-smok" odróżnia się bardziej sugestywnymi wymiarami: jej tułów ma przeciętnie około metra długości, a waga wynosi przeciętnie osiem kilogramów.

informacja agencji KAUKAZ-CENTER z 26.5.2004  
tłum. z jęz. Rosyjskiego  
Cezary Cholewiński

